Nr. 272 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 21 listopada 1926 | CZEK PKO Nr. 142 176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. — REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Rząd bojkotuje komisje sejmowe.

Górnicy angielscy przeciw kompromisowemu zakończeniu strejku.

Szkodliwe ignorowanie Sejmu przez rząd.

WARSZAWA, 19. listopada. (Tel. wł.). Dzisiejszy „Kurjer Czerwony“ donosi, że rząd postanowił uważać za niebyłe

INTERPELACJE POSELSKIE I SENATORSKIE

zgłoszone podczas poprzedniej sesji.

Pozatem donosi to samo pismo, że tylko na posiedzeniach komisji budżetowej ma być obecny przedstawiciel rządu. Pozatem

RZĄD NIE WYŚLE ŻADNYCH PRZEDSTAWICIELI

na posiedzenia innych komisyj.

Gdyby wiadomości te okazały się prawdziwe, to zwątpić by należało, czy w Polsce wogóle obowiązuje konstytucja i czy parlament jest naprawdę najwyższą władzą. Dobrze jest uświadomić sobie, że rządy niekontrolowane przez organy społeczeństwa nazywają się dyktaturą.

Niepożądane wałęsanie się faszystów włoskich w Polsce.

WARSZAWA, 19. listopada. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej przy rozpatrywaniu budżetu min. spr. zagranicznych tow. Pragier zaprotestował w ostrych słowach przeciw obecności w Warszawie jakichś faszystów włoskich, którzy bawią tu podobno

ZA PASZPORTAMI DYPLOMATYCZNEMI

i składają wizyty dostojnikom państwowym w swych kostjumach partyjnych. Obecność tych niepożądanych cudzoziemców

KLASA ROBOTNICZA UWAŻA ZA PROWOKACJĘ

i łatwo zdarzyć się może, że niechęć robotników spowoduje następstwa, których należało uniknąć ze względów ogólnych.

Obecny przedstawiciel rządu p. Maluszewski ograniczył się do formalnej odpowiedzi, w której zaznaczył, że M. S. Z. nie może przyjmować żadnej odpowiedzialności za przyjazd faszystów i formę wydanych im paszportów, gdyż władze polskie nie wywierały w tej mierze żadnego wpływu.

Zbojkotowani „dyplomaci“ faszystowscy

W jednej z większych restauracyj warszawskich kelnerzy odmówili podawania do stolika zajętego przez trzech faszystów. Pomiędzy nimi znajdował się i ów jegomość, który opowiada na wszystkie strony, że otrzymał od marsz. Piłsudskiego

USTNE TAJNE POLECENIE

dla Mussoliniego.

Według informacji „Kurjera Porannego“ owe tajne polecenia polegają na podziękowaniu za depeszę przysłaną przez Mussoliniego z okazji uroczystości Chopenowskich.

Fantastyczne projekty niemieckiego polityka.

BERLIN, 19. listopada. (Pat). Znany wśród nadreńskich przemysłowców polityk-koman Arnold Rechberg, występujący na łamach prasy paryskiej i berlińskiej z coraz nowymi programami sojuszu niemiecko-francuskiego, zamieszcza w „Berl. Ztg. am Mittag“ nowy sensacyjny pomysł porozumienia. W myśl tego projektu Francja i Niemcy po zagwarantowaniu sobie wzajemnej nietykalności granic przed wszelkiem niebezpieczeństwem z czyjejkolwiek strony, powołałyby do życia wspólny

FRANCUSKO - NIEMIECKI SZTAB GENERALNY,

złożony z francuskich i niemieckich generałów. Sztab ten wykonywałby władzę zwierzchnicza zarówno nad francuską jak i nad niemiecką armją. Opracowałby on wspólny plan obrony granic francuskich i niemieckich oraz posiadałby prawo przeprowadzania nadzoru nad armiami obu państw. Stosunek sił zbrojnych armji francuskiej do niemieckiej ustalonoby według klucza 5:3, czyli 500.000 armji francuskiej stanęłoby u boku 300.000 armji Reichswehry. Belgja miałaby również przystąpić do tego wojskowego sojuszu. Rechberg zapewnia i tym razem, że z uwagi na zakusy bolszewickie, skierowane przeciw Francji,

MILITARNY SOJUSZ BERLINA Z PARYŻEM

jest nieodzowny. Autor miał podobno omówić swój plan z francuskimi mężami stanu oraz z przedstawicielami wojskowości.

—:::—

Obrady komisji budżetowej

WARSZAWA, 19. listopada. (Pat.). Sejmowa komisja budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywała budżet ministerstwa spr. zagranicznych. (ref. p. Dąbski). Dłuższą dyskusję wywołał wniosek p. Harusewicza o skreślenie z pozycji wydatków przeznaczonych na fundusz dyspozycyjny 3 miljonów zł. W wyniku głosowania wniosek ten upadł. Z pośród wniosków zgłoszonych w toku rozprawy przyjęło, wniosek o skreślenie kwoty 70.000 zł. przeznaczonych na drukarnię, oraz wniosek o zmniejszenie o 100.000 zl. pozycji rezerw na utrzymanie delegacji mięszanej komisji reewakuacyjnej specjalnej. Preliminarz budżetu ministerstwa spr. zagr. z temi zmianami w drugiem czytaniu przyjęło. Przy końcu posiedzenia przybył wicepremier Bartel, który się informował o przebiegu obrad komisji. Następne posiedzenie komisji wyznaczono na jutro.

Bernard Shaw nie przyjmuje nagrody Nobla.

WARSZAWA, 19. 11. (tel. wł.). Jak donosi „Kurjer Polski“ Bernard Shaw wystosował do Akademji szwedzkiej pismo, w którem dziękuje za przyznanie mu nagrody Nobla, lecz oświadcza, że przypadających mu z tego tytułu pieniędzy postanowił nie przyjąć, gdyż czytelnicy jego i słuchacze dostarczają mu środków więcej niż wystarczających na jego potrzeby.

W konsekwencji prosi o utworzenie z należnych mu pieniędzy funduszu od którego odsetki byłyby przeznaczone na cele literacko-artystycznego porozumienia między Anglją a Szwecją.

P. Skrzyński.

WARSZAWA, 19. listopada (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby p. A. Skrzyński miał objąć jedną z wybitnych placówek zagranicznych nie odpowiada rzeczywistości.

—:::—

Karkołomne drogi.

Rząd zainaugurował wielką naradę rolniczą, w której prócz reprezentantów rządu i komitetu ekonomicznego, biorą udział przedstawiciele sfer rolniczych. Jaki cel w tych naradach mają rolnicy, zwłaszcza ci grubsi, nietrudno odgadnąć. Chodzi o wydobycie od rządu, co się tylko da, a więc wysokich kredytów przy niskich albo żadnych procentach, obniżenia podatków, odpisania podatku majątkowego wysokich ceł dla przywożonego zboża, albo raczej zakazu importu zboża, zezwolenia na nieograniczony wywóz zboża, choćby na wiosnę nie było czem pól obsiać i choćby w kraju zapanował głód.

Takie są żądania agrarjuszy, konsolidujących się obecnie w wielkie stronnictwo polityczne.

Od stawiania żądań do ich spełnienia może być droga daleka, droga nieprzebyta.

Urzędnicy stawiają żądania, by im pozwolono żyć, a nie umierać z głodowych płac, a nikt ich nie słucha.

Klasa robotnicza domaga się uruchomienia robót publicznych, kredytów na inwestycje państwowe, na fundusz budowlany, aby praca była dla wszystkich, aby powiększyła się siła nabywcza ludzi pracujących — ale jest to groch rzucany o ściany komnat ministerjalnych...

Inaczej ma się sprawa z panami ziemianami. Dla nich każdoczesny rząd miał zawsze uszy i serce otwarte a

RZĄD OBECNY IDZIE W ŚLAD SWYCH POPRZEDNIKÓW.

Jakaż jest tu racja? Jakie argumenty wysuwa rząd dla uzasadnienia swego stanowiska wobec agrarjuszy?

Podczas rozpoczęcia narad rolniczych wicepremier Bartel rzucił w zagajeniu znamienne słowa zwrócone do panów rolników:

Punktem wyjścia dla prac rządu w zakresie życia gospodarczego jest bezsprzecznie troska o rolnictwo. Pragnęliśmy, pragniemy i będziemy dążyć,

AŻEBY DLA ROLNICTWA ZROBIĆ WSZYSTKO, CO JEST W NASZEJ MOCY.

Sprawę rolnictwa stawiamy zawsze na pierwszym planie i w pracach swoich mieliśmy odwagę wysunąć sprawę rozwoju rolnictwa na czoło: uważam, że

ROZWÓJ PRZEMYSŁU W POLSCE JEST UZALEŻNIONY OD ROZWOJU ROLNICTWA (?)

Rolnictwo jest podstawą dobrobytu kraju i rozwój jego jest rozwojem kraju. I dopiero na podłożu rozwiniętego i zorganizowanego rolnictwa może powstać zdrowy przemysł krajowy.

Nie wiemy, czy p. Bartel, profesor politechniki lwowskiej zajmuje się także statystyką, a jeżeli tak, to powinien wiedzieć, że ziemi w Polsce nawet po bardzo sumiennem przeprowadzeniu reformy rolnej nie starczy dla wszystkich, którzy obecnie są mieszkańcami wsi. W Polsce jako następstwo pańszczyzny i niewoli chłopskiej a pozatem wskutek nadmiernego rozdrobnienia gruntów, istnieje takie *curiosum*, że „rolnikami", (z nazwy) są ludzie, którzy ani kawaleczka roli nie posiadają.

REFORMA ROLNA,

którą skutecznie grzebią agrarjusze, miała przed sobą wielkie cele. Ziemia miała być za odszkodowaniem oddana masom chłopskim, a za pieniądze uzyskane ze sprzedaży ziemi mieli agrarjusze zacząć tworzyć przemysł. Wraz z rozwojem przemysłu bezrolni mieszkańcy wsi, mogli znaleźć wracę w fabrykach. Taki cel mieli twórcy projektu reformy rolnej i gdyby została ona była zrealizowana, dziś Polska byłaby krajem kwitnącym, i nie miałaby do rozwiązania tylu ciężkich problemów.

P. Bartel prawi piękne słowa o potrzebie rozwoju rolnictwa, ale dla życia są te słowa tylko pustym dźwiękiem. Nie od rozwoju rolnictwa jest zawisły przemysł, ale jedno jest zawisłe od drugiego i ściśle z sobą związane. Ani przemysł bez rolnictwa, ani rolnictwo bez przemysłu potrzeb 30 miljonowej ludności nie zaspokoi, tylko jedno i drugie razem i to przy najwyższym stopniu rozwoju.

Dziś, jako skutek tego szczególnego popierania wielkich panów mamy w kraju z każdym dniem bardziej wzrastającą drożyznę, której rząd nawet hamować nie próbuje — bo nowy kurs tak mu nakazuje!

Zwracamy uwagę, że drożyzna zmusi ludzi do wyjścia z bierności, co się fatalnie odbić musi. Kto liczy na bezgraniczną cierpliwość ludzką, ten się bardzo dotkliwie pomyli.

—::::—

Powstanie na Jawie przeciw wyzyskowi „kolonistów".

LONDYN, 19. listopada. Według wiadomości z Bołolozji, powstańcy malajscy przeciągają okolicami paląc i rabując bogate plantacje cukrowe i tytoniowe. Właściciele plantacji otrzymali od władz broń celem ochrony przed napadami. Położenie jest bardzo poważne.

Przyczyn powstania krajowców przeciw Holendrom należy szukać w ucisku i wyzysku Malajczyków, przez holenderskich plantatorów. Generalny gubernator Fock pod wpływem właścicieli plantacji cukru i tytoniu, ostremi zarządzeniami podniecał rozdrażnienie, panujące wśród tubylczej pracującej ludności.

Między innemi, kazał chwytać kulisów malajskich, którzy z powodu złego obchodzenia się z nimi porzucili swe miejsca pracy i deportować z powrotem na plantacje. Wśród Malajczyków wzrastało wzburzenie a na czele ruchu wrogiego Holendrom stanął książę Diokro Aminostro, reprezentujący równocześnie interesa tubylczych rodów szlacheckich i sułtanatów wobec europejskich przybyszów.

W r. 1925 gubernator Fock kazał księcia uwięzić pod zarzutem krzywoprzysięstwa, przez co autorytet uwięzionego wzrósł wśród ludności malajskiej. Książę Diokro został uwolniony, co lud przyjął z entuzjazmem. Odtąd książę malajski rozpoczął uprawiać żywą agitację za ruchem powstańczym.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

WARSZAWA, 19. listopada. (A. W.) Posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych zostało zwołane na środę przyszłego tygodnia. Na tem posiedzeniu min. spraw zagranicznych p. Zaleski wygłosi ekspose na temat obecnej sytuacji międzynarodowej.

W. DOROSZEWICZ

Bajka chińska.

Bogdychan Fan-Dżin-Tsian, był dobrym bogdychanem i w samej rzeczy opiekował się narodem.

Kiedy dochodziły do niego pogłoski, że w jakiejś prowincji wice-król uciska poddanych, natychmiast wołał wice-króla przed swój tron i rozkazywał katowi:

— Zetnij no, kochanciu, główkę temu łotrzykowi! Mam nadzieję, że na tamtym świecie poznają go i bez głowy po jego wszystkich zbrodniach i obrzydliwościach.

I natychmiast mianował na miejsce skazanego innego wice-króla, najlepszego z tych jakich mu polecali doradcy i ministrowie.

Bogdychan Fan-Dżin-Tsian sam zawsze czytał wszelkie doniesienia wice-królów.

W raportach tych zwykle stało, że całe Chiny kwitną tak, jak jeszcze tego nie pamięta historja — słońce świeci zadziwiająco prawidłowo, deszcze padają zawsze o czasie właściwym i mieszkańcy poprostu nie wiedzą, co mają robić z ryżem.

Bogdychan czytał owe raporty i myślał:

— Czy to czasami nie łgarstwo?

Pewnego dnia przyszła mu myśl do głowy.

Nazajutrz oznajmił ministrom i dworzanom, że wyjeżdża, aby się naradzić z cieniami przodków w świątyniach i w towarzystwie tylko jednego zaufanego starego przyjaciela udał się do prowincji, Pe-Czi-Li, w której ostatnio mianował wice-królem znakomitego Tun-Fa-O, specjalnie wyróżniającego się w nadsyłaniu jaknajbardziej pocieszających sprawozdań, napełniających radością serce dobrego bogdychana.

Znalazłszy się w stolicy prowincji, wstąpił do świątyni.

W świątyni zastał wielkie zbiegowisko narodu. Wszyscy klęczeli lub leżeli plackiem na ziemi, tarzali się w kurzu, załamywali ręce, rozdzierali szaty i ze łzami w oczach wygłaszali skargi modlitwy, których główną treścią było:

— Święci przodkowie nasi, sprawcie, aby Tun-Fa-O jaknajprędzej zakończył swój żywot z rozkazu dobrego bogdychana Fan-Dżin-Tsiana, syna słońca i ojca wielkiego smoka ognistego.

Po pewnym czasie, bogdychan zauważył, że jeden z modlących się, jakiś siwy i pomarszczony na twarzy starzec nie płakał i nie skarżył się.

Wszyscy gorąco modlili się, lecz starzec modlił się jeszcze goręcej od innych.

Bogdychan zbliżył się, ażeby podsłuchać, o co modli się staruszek. Oto co usłyszał:

— Święci przodkowie nasi! — modlił się starzec — Natchnij zbawczą myślą naszego dobrego bogdychana, ażeby zostawił Tun-Fa-O na stanowisku naszego wice-króla na długie, długie lata. I niech niebo pozwoli Tun-Fa-O żyć do głębokiej starości, a potem niech zacznie życie na nowo i ciągle w naszej prowincji.

Bogdychan otworzył usta ze zdziwienia i kiedy starzec skończył modlitwę, zapytał go:

— Powiedz, szanowny starcze! Czy wice-król Tun-Fa-O zrobił ci coś specjalnie dobrego, że się tak za niego modlisz?

Starzec uśmiechnął się gorzko:

— Jeszcze nie urodziła matka takiego człowieka, któremu Tun-Fa-O zrobiłby coś dobrego. Odrazu widać, że jesteś nietutejszy, gdyż nie zadawalałbyś mi takich pytań niemądrych.

— Dlaczego w takim razie modlisz się za niego? W całej prowincji wszyscy modlą się, ażeby bogdychan jaknajprędzej ściął Tun-Fa-O głowę, a ty chcesz, aby wice-król panował tutaj długie lata?

— To dlatego — powiedział starzec — że są to ludzie młodzi i głupi, nie znają świata. A ja już żyję pod trzecim wice-królem. Był tu wice-królem Cu-Li-Ku, człowiek chciwy okrutny: jęki napełniały całą prowincję. Modliliśmy się do przodków od rana do nocy: „Sprawcie, ażeby bogdychan kazał ściąć Cu-Li-Ku!" Niebo wysłuchało naszych modlitw. Syn słońca wezwał Cu-Li-Ku do Pekinu i kazał mu ściąć głowę, a do nas przysłał na wice-króla mandaryna Ksang-Chi-Tu. Ksang-Chi-Tu okazał się jeszcze chciwszym i jeszcze okrutniejszym od swego poprzednika. — Zaczęliśmy się znów modlić do bogów, żeby podszepnął bogdychanowi myśl ukarania Ksang-Chi-Tu. — Znów niebo wysłuchało naszych modlitw. Bogdychan zawołał do siebie Ksang-Chi-Tu i kazał go ściąć a nam przysłał obecnego Tun-Fa-O, oby niebo przedłużyło życie jego na długie, długie lata... Przejdź, wędrowcze, całą prowincję wzdłuż i wszerz: nie zoba-

Dlaczego wybory na G. Śląsku przyniosły nam porażkę.

(Korespondencja własna).

KATOWICE, 18. listopada.

Wybory komunalne na Górnym Śląsku przyniosły Polakom niespodziewaną klęskę.

Dla nas, jako dla ludzi stykających się z masami robotniczemi obecna klęska polska nie jest nowością. Jeżeli tylko powtórzymy zdanie, że dzisiaj robotnikowi polskiemu na Śląsku znacznie gorzej pod względem materjalnym jak za czasów niemieckich, to w tem jednem zdaniu mieści się cała istota niedzielnej klęski.

Spokojnie, po kolei rozpatrzymy główne bolączki naszego życia społeczno - politycznego na G. Śląsku.

I tak:

Rady komisarskie, nie odpowiadające przed nikim za swoje marnotrawienie groszem publicznym, nie czyniły absolutnie nic, by ugruntować zaufanie ludności do polskich władz samorządowych. Hakatystom sekundują jeszcze dzisiaj różni polscy urzędnicy administracyjni, kolejowi, pocztowi, którzy zjechali tutaj ze wszystkich części Polski, i postępowaniem swoim niszczą wiarę w Polskę. — Dzisiaj jest to powszechną tajemnicą, że najwięksi łapownicy z całej Polski zjechali na nasz teren i tutaj żerują zupełnie — jak dotychczas — bezkarnie. — Lecz stwierdzamy, że prawie wszyscy urzędnicy

TRAKTUJĄ LUDNOŚĆ TUTEJSZĄ GORZEJ OD MURZYNÓW.

Urzędnik przy okienku sprzedaży biletów na dworcu, przy okienku pocztowem, urzędnik Wydziału Skarbowego wyrzucający starą kobietę z biura swojego, dlatego, bo wlazła do nieodpowiednich drzwi, urzędnik służby kryminalnej zaczepiający w sposób ulicznikowski spokojnych obywateli celem przeprowadzenia stwierdzenia tożsamości osoby, urzędnik Kasy Skarbowej dłubiący w nosie i czyszczący paznokcie w chwili, kiedy „ogon“ ludzi stoi z podatkami i lekceważący sobie czas obywateli, itd., itd. — wszystko to są rzeczy, które ludność tutejszą nastrajają wrogo przeciwko Polsce.

A więc jednym z głównych powodów podkopywania autorytetu państwa polskiego to zupełnie

NIEODPOWIEDNI APARAT URZĘDNICZY

we wszystkich dziedzinach życia administracyjnego na G. Śląsku.

Drugim czynnikiem niszczącym powagę państwa wśród najszerszych mas na Górnym Śląsku, to obecna sytuacja gospodarcza. Wiadomo wszystkim, jakie kolosalne zyski ciągnie ciężki przemysł z sytuacji wytworzonej przez strajk angielski. Kapitaliści ciągną dotychczas na G. Śląsku nienotowane zyski —

ROBOTNIKA WYZYSKUJE SIĘ

w sposób dotychczas również niepraktykowany. O postawieniu żądania poprawienia zarobków mowy być nie może, wszak poza wrotami kopalń i hut znajduje się blisko 50 tysięcy bezrobotnych.

O bezrobotnych nikt się — tak, prawdę mówiąc — dotychczas nie interesował.

Wśród robotników polskich panuje przekonanie,

ŻE ZA CZASÓW NIEMIECKICH BYŁO IM LEPIEJ.

Jest to twierdzenie płytkie, nielogiczne, ale ono jest i trzeba się z niem liczyć. W tym kierunku wytężone być muszą wszelkie środki naszej pracy oświatowej.

Trzecim czynnikiem to sprawa opodatkowania obywateli. Dzięki kompletnej zmianie dotychczas panującego systemu podatkowego na G. Śląsku powstał w tej dziedzinie kompletny przewrót.

Śmiało twierdzimy, że dzięki wadliwej strukturze systemu podatkowego, nie posiada Polska ani jednego zwolennika wśród drobnego kupiectwa, drobnych rzemieślników, handlarzy itd. Natomiast kapitalistyczna gospodarka stosowana wobec ciężkiego przemysłu w postaci

USTĘPSTW RZĄDU NA RZECZ PRZEMYSŁOWCÓW

napełnia goryczą obywateli obciążanych ciężarem podatków. Śmiesznie niskie podatki płacą ciężki przemysł, fabryki, spółki akc., i ziemianie. Wytwarza to wśród obywateli uczucie krzywdy, które znowuż wyładowuje się przeciwko — „Polsce“.

Robotnik polski walczący na G. Śląsku o wolność, chciał raz na zawsze skończyć swoją rolę wyzyskiwanego parjasa. Tymczasem — zawód na całej linji. Ucisk kapitalistyczny gorszy jak był. Znienawidzeni panowie życia i śmierci ludu śląskiego pozostali na swoich dotychczasowych stanowiskach. Do bajek należy włożyć twierdzenie o tak zwanem polszczeniu ciężkiego przemysłu na G. Śląsku. Kilku „Strohmanów“ w postaci Polaków - dyrektorów to mydlenie oczu społeczeństwu. Przemysł śląski jest dalej tak niemiecki, i dalej tak nienawidzący Polski jak za dawnych lat.

Lecz czy tylko Niemiec zohydza Polskę? a Korfanty ze swoją „Polonją“? Czyż nie jesteśmy świadkami, że od chwili objęcia przez Polskę części ziemi śląskiej, naczelnem hasłem t. zw. obozu narodowego było nie tylko nieposzanowanie i

ZOHYDZANIE RZĄDU POLSKIEGO

ale wręcz nieuznawanie władzy.

W takich warunkach nie może się gruntować myśl państwowości polskiej w duszach ludu naszego.

Uchodźcy tutaj w Polsce nie znajdują uznania i pomocy. Fundusze przeznaczone na pomoc giną, uchodźcy zostają zdani na łaskę i niełaskę swojego smutnego losu. Ogół obywateli przyglądać się musi spokojnie jak

DROŻYZNA SZALEJE W CAŁEJ PEŁNI

przez nikogo nie hamowana. Wszak publiczną jest tajemnicą, że 1/5 ludności tubylczej czyni swoje zakupy ubrań, obuwia, bielizny i tytoniu w Bytomiu i Gliwicach, gdzie ceny są znacznie niższe. Ceny środków żywnościowych są znacznie niższe w Sosnowcu. Ludność tego chaosu zupełnie nie rozumie. Widzi tylko, że niemieckie przysłowie o „polnische Wirtschaft“ znalazło zupełne zastosowanie w czasie panowania rządów polskich na G. Śląsku. Wywóz ziemniaków i kapusty z polskiej części Śląska na stronę niemiecką — wbrew naszej opozycji pozbywa ludności naszej najniezbędniejszego środka żywności.

Tak moglibyśmy w nieskończoność mnożyć przykłady naszego niedołęstwa. I dlatego, chcąc ratować Śląsk górny od zaprzepaszczenia, musimy jako

NACZELNE HASŁO SANACJI

postawić:

1) Usunięcie nieodpowiednich urzędników,
2) spolszczenie przemysłu ciężkiego,
3) dostateczna opieka nad bezrobotnymi,
4) znalezienie pracy dla bezrobotnych,
5) ukrócenie szalejącej drożyzny,
6) zmuszenie opornych do poszanowania władz,
7) wytępienie demoralizacji panującej wśród pewnej części ludu śląskiego i podniesienia jego wartości moralnej przez wyrobienie w nim poczucia obywatelskiego.

---

czysz ani jednej twarzy zadowolonej, nie zobaczysz ani jednego sytego człowieka. Oto dlaczego naród w głupocie swojej modli się do niebios, ażeby podszepnęły myśl bogdychanowi o konieczności ścięcia Tun-Fa-O... Ja jestem człowiekiem starym i boję się, żeby niebo i tym razem nie wysłuchało modłów naszych. Bogdychan każe ściąć Tun-Fa-O i przyśle nam innego mandaryna. A jeżeli ten drugi okaże się jeszcze gorszy? Wprawdzie myślę, że gorszego od Tun-Fa-O niema na świecie, ale kto to może wiedzieć, kto może zaręczyć? Nie, niech już lepiej Tun-Fa-O zostanie u nas i niech niebiosa przedłużą dni życia jego na długie, długie czasy.

Zasmucił się bogdychan, wysłuchawszy tej opowieści, wrócił wprost do Pekinu i zatrzymał się aż w pałacu swoim.

Nazajutrz zwołał wszystkich swoich ministrów, doradców i dworzan i rzekł:

— Wędrówka nasza w celu naradzania się z przodkami trwała krócej, niż myśleliśmy. Przodkowie nasi udzielili nam tylko jednej rady rozumnej: odtąd mimo wszelkie skargi i pogłoski o naszych wice-królach, mimo wszelkie zażalenia i dowody, któreby do nas dochodziły — nigdy nie będziemy ich zmieniać. Niech się tak stanie!

I tak się stało.

I wszyscy zaczęli głosić mądrość bogdychana.

A przedewszystkiem wice-królowie.

A najszczerzej starzec z biednej prowincji Pe-Czy-Li.

—::—

Wzloty i upadki.

Nawet ludzie, którzy mają pewne uznanie dla energji Mussoliniego rokują mu szybki koniec, a jego ojczyźnie rozkład, jeżeli nie powoła do współpracy narodu włoskiego.

Do takich przyjaciół Mussoliniego należy publicysta francuski p. Ludwik Naudeau, który w paryskiej „L'Illustration“ zamieszcza swój pogląd na faszyzm, pogląd bardzo dodatni, tembardziej więc charakterystyczne są jego ostrzeżenia.

Jak wiele bezkrytycznego uznania dla faszyzmu ma p. Naudeau, świadczy następujący urywek jego artykułu, poprostu rozbrajający w swej naiwności.

P. Naudeau pisze:

„Faszyzm nałożył ulicy włoskiej skrajną moralność. Wszelkie widowiska rozpustne, osoby dwuznaczne, obrazy sprośne przepędzono. Może to być nawet niemiłe dla zwiedzającego itd.“

Otóż właśnie o tego zwiedzającego chodzi. Aż dziw, że dziennikarz, właśnie dziennikarz nie wie, że zbrodniczość we Włoszech nie tylko się nie zmniejszyła, ale zwiększyła się znacznie, że żebraków jest coraz więcej, tylko ich zręcznie ukryto, i przepędzono na peryferje miasta, że i zabawić się bujnie można, ale trzeba wiedzieć gdzie...

Właśnie o obcych, o opinję obcych chodzi Mussoliniemu: Po niemiecku brzmi to nawet bardzo dosadnie: „von oben Putz, von unten Schmutz“.

Ale to nawiasem.

Owóż p. Naudeau nachwaliwszy do syta faszyzm i jego działalność we Wło-

szech, mimo wszystko rzuca przestrogi:

„Ale we wszystkiem rozstrzyga koniec. Panowanie Napoleona III-go zaczęło się latami wielkiej pomyślności, a doszło do Sedanu. Jeśli po różnych przejściach faszyzm pociągnie naród w jedną z tych katastrof, któremi przeznaczenie lubi karać zarozumiałych, wszystko co zdziałał od r. 1922 będzie ocenione jako maskarada“.

„Wielkiem niebezpieczeństwem Italji jest to, że losy jej spoczywają obecnie nie na instytucjach, nie na obyczajach, nie na prawach, lecz na życiu i znaczeniu jednego człowieka. Póki będzie żył ten człowiek jego pomysły i jego posunięcia będą rozkazem dla otoczenia, nad którem panuje i które trzyma w postrachu. Gdyby zniknął, w imię jakich zasad społecznych rządziliby jego następcy?“

Mussolini napewno na to pytanie nie odpowie, a co gorsza, zgodnie z najnowszemi rozporządzeniami uwięzi pisarza francuskiego, gdy tylko przyjdzie mu ochota odwiedzić słoneczną Italję.

Pomysłowy sposób zdobycia dolarów.

Józef Elefant, mieszkaniec Sokala, przed kilku miesiącami skrzętnie poszukiwał kredytu u różnych kupców we Lwowie. Wierzycieli swych zapewniał on, iż posiada sklep w tem mieście, który znajduje się w realności matki. Za pobrane towary Elefant wystawiał weksle ze swojmi podpisami, których to weksli nie wykupił jednak w oznaczonym terminie. Jeden z poszkodowanych Józef Silberman, kierownik współdzielni „Santos“ przy ul. Furmańskiej, pojechał wobec tego do Sokala w celu pourgowania opieszałego Elefanta. Ten zapewniał jednak interesowanego, że weksle wykupi wkrótce, przyczem pokazywał mu sklep pełen towarów i t. d.

Tymczasem dowiedzieli się dłużnicy, że Elefant wybiera się do Kanady, potrzebując zaś na podróż pieniędzy, wysprzedaje towary poniżej cen kupna. — Niejaki Mozes Rappaport, kupiec w Sokalu, kupił 100 kg. oliwy za 25 dolarów, która to oliwa we Lwowie kosztuje 28 dolarów.

Równocześnie siostra Elefanta, Ryfka, wniosła pozew o 300 dolarów, zajęła sądownie towary w sklepie, przyczem licytację ustanowiono na 19. bm. Całą tę akcję przeprowadzano szybko i bez rozgłosu, aby nie doszła do wiadomości dłużników. Ci jednak dowiedziawszy się o tem, oskarżyli Elefanta, matkę jego Jachetę oraz siostrę Ryfkę o oszustwo, domagając się, aby gotówka, uzyskana ze sprzedaży towarów na licytacji, została złożona do depozytu sądowego na poczet ich pretensji.

W skardze tej zaznaczają interesowani, że niewiadomo czy sklep ten należy do Józefa czy do Jachli Elefantów. Na szyldzie bowiem figuruje napis J. Elefant, który może mieć dwojakie znaczenie. Ryfka Elefant, która dochodzi swych rzekomych pretensji, liczy 22 lat i dotychczas sprzedawała w sklepie tym towary. Lista poszkodowanych przez niego jest dość duża. Skargę bowiem podpisali: Dawid Goldreich, zam. przy ul. Panieńskiej, Leon Uran, ul. Zygmuntowska, Józef Silberman i Mania Landau, właściciele sklepów przy ul. Furmańskiej, B. Lacher pl. Zbożowy oraz Eljasz Berger z Przemyśla. Lista ta prawdopodobnie powiększy się, gdy sprawa ta stanie się powszechnie wiadomą. W sprawie tej policja zarządziła dochodzenia.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia partyjnego z 15. b. m. każdy członek P. P. S. jest obowiązany prenumerować i rozpowszechniać „Dziennik Ludowy“

—:::—

Wobec orgji drożyźnianej

Otrzymujemy nast. skargę:

W sklepie rzeźnickim Kolesa, przy ul. Batorego za funt (pół klg.) nerek wieprzowych pobrano w dniu 17. b. m. 1 zł. 20 gr. Gdy osobiście w parę godzin później pytałam się, czemu tak drogo, oświadczono, że nawet wzięto mniej, bo 1 kg. kosztuje 2 zł. 60 gr.

W innych sklepach płaci się za 1 klg. 1 zł. 60 gr. Nie wiem, czy tych kupców kto kontroluje, jednak doświadczeniem nauczona nie robię doniesienia w drodze urzędowej, bo już raz w podobnym wypadku wezwano mnie jako świadka do sądu sekcja III., gdzie wyczekałam się 3 godziny, i wcale mnie nie przesłuchano, ani do sali rozpraw nie wezwano; w końcu na moją interpelację oświadczono, że mogę iść do domu.

Nie miałam nawet tej satysfakcji, żebym wiedziała, czy odnośnego kupca ukarano.

Tyle nadesłana skarga.

Podobno rząd wydał jakieś zarządzenia i polecił podwładnym urzędom ściganie lichwiarzy. Ale magistrat lwowski popadł w długotrwałą śpiączkę i nie przejawia żadnej w tym kierunku działalności. Możeby go ktoś zbudził?

—:::—

Komunikaty.

× POSIEDZENIE KOMITETU WYK. „LW. ORG. MŁ. T. U. R.“, odbędzie się w sobotę, 20. bm. o godz. 7-ej wiecz., w lokalu „Lw. Org. Mł. TUR.“, Rynek 8, I. p.

Porządek dzienny: Program pracy. — Wzywa się wszystkich członków Kom. Wyk. do punktualnego przybycia.

A. Lewicki, sekr. **Dr. St. Loewenstein**, przew.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE Z BORYSŁAWIA! W niedzielę, dnia 21. bm., o godz. 10 rano w sali Domu Ludowego w Borysławiu, odbędzie się

Walne Zgromadzenie Członków PPS.

z udziałem przedstawiciela CKW. tow. posła Pużaka. Na porządku dziennym: 1) Sytuacja polityczna. — 2) Sprawozdanie z działalności Rady Rob. PPS. w Borysławiu. — 3) Wybory. — Wstęp na salę dla członków PPS. za okazaniem legitymacji partyjnej.

× ODCZYT TUR-a. W niedzielę, dnia 21. bm. o godz. 6 wiecz., w sali Domu Ludowego w Borysławiu staraniem Org. Kobiet PPS. w Borysławiu i Oddziału TUR-a, odbędzie się odczyt z wyświetleniem przeźroczy Dr. Nowotnego na temat: „Walka z gruźlicą“. — Wstęp 20 gr.

× ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZW. NIEZALEŻNEJ MŁODZ. SOCJ. odbędzie się dnia 23 listopada b. r. o godz. 7 wiecz. w lokalu Administracji „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21 (II. p. na prawo), z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zwycz. Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie ust. wydziału i komisji rewizyjnej.

3) Wnioski ustępującego wydziału.

4) Wybór członków nowego zarządu i komisji rewizyjnej.

5) Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd:

Ermich, przew. **Siedlecki**, sekretarz.

× NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Stowarzyszenia polskich rękodzielników i przemysłowców „GWIAZDA“ we Lwowie, odbędzie się we czwartek, dnia 25. listopada 1926, w lokalu Stow. ul. Franciszkańska 7. Początek o godz. 7-ej wieczorem.

× „JAK PRZYSZŁO DO OBRONY LWOWA“. Staraniem Związku Strzeleckiego Obwód Lwów, odbędzie się dnia 20. listopada b. r. o godz. 6.30 wieczór w sali przy ul. Ochronek 1, odczyt obyw. Z. Zygmuntowicza p. t.: „Jak przyszło do obrony Lwowa“. — Wstęp wolny. Uprasza się o punktualne przybycie.

× ZARZĄD ZWIĄZKU OBROŃCÓW LWOWA z Listopada 1918 r. zawiadamia Członków Związku, że zebranie towarzyskie Obrońców Lwowa odbędzie się mające dnia 22. bm. o godz. 21, nie odbędzie się w sali **Stow. „Gwiazda“**, lecz w sali Ogniska Oficerskiego, przy ul. Fredry 1.

× Z OKAZJI ÓSMEJ ROCZNICY oswobodzenia Lwowa Związek Obrońców Lwowa urządza w Teatrze Wielkim w niedzielę, 21. listopada 1926 r. o godz. 11.30 przedpołudniem **Uroczystą Akademję** z współudziałem artystów teatrów miejskich.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 20 października

„CZARNA KAWA“ DZIENNIKARSKĄ, która miała odbyć się w niedzielę, 21. bm. na dochód wdów i sierót po dziennikarzach w kawiarni Louvre, została przełożona na następną niedzielę 28. bm., a to z powodu przypadających na tę niedzielę uroczystości ku uczczeniu 8-mej rocznicy oswobodzenia Lwowa.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 9 zł. Akcje notowano po kursach niejednolitych częściowo utrzymanych, częściowo zaś zwyżkowych.

UNICESTWIENIE FABRYKACJI „MOCNEJ Z SILNĄ“. Zygmunt Heilberg „zwędził“ w ul. Rzeźnickiej ze stojącego tam wozu 50 litrów spirytusu denaturowanego, aby zapewne fabrykować szpagatówkę marki „mocnej z silną“. Właściciel tego spirytusu, Ignacy Bloch, zam. w Zniesieniu, spostrzegł jednak kradzież i konkurenta Monopolu Spirytusowego oddał w ręce posterunkowego.

MŁODOCIANY KANDYDAT NA WŁÓCZĘGĘ. 11-letni Tadeusz Baranowski, uczeń I. kl. gimnazjalnej, przeczytawszy historję przygód Robinzona, zapragnął również nieznanych przygód. W tym celu wymknął się onegdaj z domu rodziców, zam. przy ul. Kętrzyńskiego 8 i zbiegł w świat szeroki. Malec jest brunetem, ubrany jest w granatowy płaszcz i rogatywkę tego samego koloru.

STROJNISIE I AMATOROWIE CZEKOLADEK NA INDEKSIE POLICYJNYM. Aleksandra Michałowska, jako że liczy 22 latek i lubi wałęsać się po ulicach miasta, przepada za modnemi strojami. Pożyczyła od Katarzyny Iwanciów różne części garderoby oraz złotą obrączkę, które to rzeczy nie zwróciła właścicielce. Powiadomiona o tem policja aresztowała Michałowską.

Marja Buszczak, doniosła policji, że jej koleżanka, Zofja N., której nazwiska nie zna, skradła donoszącej kożuszek i bluzkę.

16-letni Kazimierz Lisowski i Grzegorz Faszczyszyn, liczący lat 14, włamali się do budki z owocami, stojącej na pl. Sołskich, przyczem skradli pewną ilość czekolady. Policja osadziła ich w areszcie.

Mozes Bodnar, zam. przy ul. Kotlarskiej, doniósł policji, że służąca jego, której nazwiska nie zna, skradła ze szafy swą legitymację oraz bieliznę żony donoszącego, wartości 110 zł. i zbiegła ze służby.

KRWAWE WESELE. W Rudańcach, koło Jaryczowa pod Lwowem, odbywało się w ub. czwartek wesele w domu tamtejszego naczelnika gminy Michała Mironowicza. Wieczorem wynikła sprzeczka i bójka pomiędzy uczestnikami zabawy, przyczem jeden z obecnych począł strzelać z karabinu. Od kul zginął na miejscu Andrzej Kapustyński, parobek Michał Bartosz został postrzelony w brzuch, brat zaś jego stryjeczny Michał Bartosz został postrzelony w nogę. Zranionych przywieziono do szpitala we Lwowie, na miejsce zaś wyjechała wczoraj komisja sądowo-lekarska w celu przeprowadzenia dochodzeń.

ZAKWESTJONOWANE RZECZY NIEZNANEGO POCHODZENIA. W kuchni dla bezrobotnych przy ul. Teatyńskiej przytrzymano Jana Białego i Katarzynę Hałajko, którzy posiadali tłumoki z bielizną i garderobą nieznanego pochodzenia. Parę tę osadzono w areszcie, rzeczy zaś zdeponowano w policji.

W Porzeczu, koło Lubienia Wielkiego, ktoś powiadomił anonimem tamtejszy posterunek policji, iż niejaka Kseńka Biłas posiada skradzione rzeczy. — W śledztwie ustalono, że sprzedała ona swym znajomym kilka metrów materji i 4 swetery, które skradła na szkodę nieznanych kupców we Lwowie. Biłas jest bowiem znaną złodziejką sklepową. Policja skradzione rzeczy zakwestjonowała, złodziejkę zaś osadzono w areszcie.

ZGINĄŁ OD KULI OPRYSZKA PRZEZNACZONEJ DLA BRATA. Stanisław Świś, gajowy lasów ordynacji Zamoyskich, bawił onegdaj w gościnie u brata swego Józefa, zam. we wsi Góreczko Stare, w pow. biłgorajskim. Nie wyśledzony na razie bandyta, mając zamiar zamordować gajowego, strzelił przez okno, przyczem trafił brata jego, Józefa, który zginął na miejscu.

ROZŁAM W WILEŃSKIM SYNDYKACIE DZIENNIKARZY.

WARSZAWA, 19. 11. (tel. wł.). Syndykat Dziennikarzy w Wilnie nie przyłączył się do protestu przeciw dekretowi prasowemu. Z tego powodu, Czesław Jankowski i Helena Romer-Ochenkowska, zgłosili swe wystąpienie z syndykatu.

Nieudałe próby skonsolidowania monarchistyczno-obszarniczej reakcji.

Aż pięć partji!

WARSZAWA, 19. listopada. (A. W.) Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd związku ziemian okręgu warszawskiego. Obrady zjazdu wykazały tendencję do przeciwstawienia się kierunkowi politycznemu, reprezentowanemu przez przywódców ziemiańskich, którzy brali udział w zjeździe w Nieświeżu. Na czele opozycji stoi senator Stecki.

WARSZAWA, 19. listopada. (A. W.) „Robotnik" pisząc o akcji J. Radziwiłła stwierdza, że cały wysiłek organizacyjny jest skierowany do pozyskania konserwatystów krakowskich. Obecnie istnieje pięć stronnictw monarchistyczno- konserwatywnych a to: 1) Zachowawcza praca państwowa, 2) Stronnictwo prawicy narodowej, 3) Narodowe chrześcijańskie stronnictwo ludowe, 4) Konserwatyści krakowscy i 5) Organizacja monarchistyczna.

Jest to dowodem niedużej wartości ziemiaństwa.

—:::—

ZJAZD ZIEMIAN W WILNIE.

WARSZAWA, 19. 11. (tel. wł.). W Wilnie odbył się zjazd kresowego Związku ziemian. Do Rady naczelnej wybrano: jednego bezpartyjnego (ks. K. Czetwertyński), 1 zwolennika Strońskiego (hr. Jundziłł) i 4 zwolenników paktów nieświeskich (Sapieha, Tyszkiewicz, Skirmunt i Wańkowicz).

—:::—

Górnicy ang. odrzucają kompromis z kapitałem.

LONDYN, 19. listopada. (Pat). Komitet wykonawczy związku górników odbył ne rezultatom głosowań okręgowych w sprawie przyjęcia rządowego projektu porozumienia w górnictwie. O przebiegu narad i wczoraj popołudniu posiedzenie poświęcodyskusji jak również o uchwałach powziętych na tem posiedzeniu nie ogłoszono sprawozdania urzędowego natomiast ze źródeł nieoficjalnych otrzymano niepokojącą wiadomość o rzekomem

ODRZUCENIU PROPOZYCJI RZĄDOWYCH

przez większość głosujących. Z tych samych źródeł informują, że górnicy, którzy przystąpili już do pracy uznani zostali za głosujących za projektem rządowym, i głosy ich zostały wliczone do rezultatu ogłoszonego plebiscytu. W dniu dzisiejszym odbędzie się nadzwyczajne plenarne posiedzenie delegatów związku górników poświęcone wynikom głosowania, którego ostateczne cyfry podsumowane będą w ciągu dnia dzisiejszego.

Decyzja należy do konferencji delegatów

LONDYN, 19. listopada. (Pat.). Odrzucenie propozycji rządowych w sprawie uregulowania zatargu w przemyśle górniczym w drodze układów regjonalnych stawia federację górników w niesłychanie trudnem położeniu. Sądzą tu, że żaden z przywódców górników nie może powiedzieć, co postanowi dzisiejsza konferencja delegatów górników. Domniemane rezultaty głosowania wykazują

WIĘKSZOŚĆ OKOŁO 100.000 GŁOSÓW PRZECIW PROPOZYCJOM RZĄDOWYM.

Nie jest to jednak wyrazem opinji wszystkich górników, gdyż głosowanie przeprowadzone było en bloc w regjonalnych związkach zawodowych, i obejmuje górników, którzy przystąpiwszy do pracy nie brali udziału w głosowaniu.

Program międzynarodowej konferencji gospodarczej.

GENEWA, 19. listopada. (Pat). Opracowane przez podkomisję przygotowawczej komisji do wszechświatowej konferencji gospodarczej wnioski dotyczące programu konferencji były referowane przez przewodniczących na wczorajszem rannem i wieczornem plenarnem posiedzeniu komisji. Opracowany został również projekt sprawozdania dla Rady Ligi Narodów.

Do projektu ogólnego programu prac konferencji wprowadzono cały szereg poprawek. Mianowicie na życzenie niektórych rzeczoznawców dodano jako temat do dyskusji przyczyny braku równowagi sytuacji ekonomicznej, zagadnienia zubożenia Europy oraz wpływy tego zjawiska na stan przemysłu, handlu i rolnictwa, jak również zagadnienia chwiejności kursu pieniądza i siłę nabywczą niektórych walut oraz wysoką stopę procentową od kapitału. Na porządek dzienny części ogólnej programu wprowadzono też sprawy finansowe, wychodząc z założenia, że winne one być omawiane, ilekroć będą miały styczność z zagadnieniaekonomicznymi. Przy badaniu sytuacji przemysłu i rolnictwa mają być także brane pod uwagę sprawy zaludnienia i emigracyjne. Wprowadzenie do programu przyszłej konferencji badanie wpływu spraw finansowych i zaludnienia na sytuację gospodarczą jest uwzględnieniem opinji przedstawicieli ugrupowań robotniczych jak również państw słabszych gospodarczo.

———

Odkrycie cennych malowideł ściennych w Rzeszowie.

Przy sposobności bielenia dużej, sklepionej sali parterowej w budynku Starostwa t. j. w byłem „Kollegjum Pijarów" w Rzeszowie odkryto ślady malowideł ściennych. Dzięki osobistym zabiegom p. Starosty Dra Tadeusza Spissa malowidła uratowano.

Konserwator Państwowy zabytków sztuki i kultury Dr. Józef Piotrowski zbadał je dokładnie, oznaczył i odkrył ich nadzwyczajną wartość ikonograficzną, oraz historyczną.

Pochodzą one niewątpliwie z czasów fundacji i budowy klasztoru Pijarów w Rzeszowie przez Jerzego Lubomirskiego w r. 1652. Na ścianach (stopach) sklepionych między oknami znajdują się przedstawienia ze starego testamentu, mianowicie symbol słońca z księgi Estery, Josue na koniu wyruszający do walki z pięcioma królami Amorrejskimi, Samson rozdzierający paszczę lwa, Dawid z uciętą głową Goliata i scena ścięcia dwóch rycerzy. Nawprost wejścia Chrystus na krzyżu. Wszystkie obrazy ujęty w ornament dużych liści akantu i winogron. Na dużym obrazie w profilowanej, gipsowej ramie barokowej na sklepieniu b. refektarza znajdują się trzy sceny wśród zieleni, mianowicie na lewo: Chrystus odpędzający szatana, na środku uczta w Emaus, na prawo zaś apostoł (św. Piotr?) przełamujący się chlebem z drugim świętym.

Uderzający i niezmiernie interesujący jest uwidoczniony w niespotykanych tematach obrazów alegoryzm walki z przemocą, odnoszący się bezwątpienia do fundatora kollegjum, potężnego magnata m. w. kor. rokoszanina Jerzego Lubomirskiego, syna wielkiego wojewody ruskiego i krak. Stanisława Lubomirskiego fundatora słynnego kollegjum pijarskiego w Podolińcu na Spiżu, zamku w Łańcucie (1641) i wielkiej ilości innych zamków, pałaców i kościołów.

Żywe barwy temperowe odkrytych obrazów dobrego pendzla zachowały się przeważnie zupełnie dobrze. Styl ich, sposób malowania i akcesorja wskazują na szkołę flamandzko - niemiecką po Marcinie Wosie.

J. P.

Dekret prasowy w użyciu.

Redaktor „Głosu Narodu" Matyasik, został skazany przez wojewodę Darowskiego, na grzywnę 1000 zł lub 10 dni aresztu za artykuł, który uległ konfiskacie.

Jest to pierwsza w Polsce kara administracyjna zastosowana na podstawie dekretu prasowego.

W orzeczeniu podnosi urząd wojewódzki, że zasądza J. Matysiaka, jako autora artykułu, skonfiskanego na zasadzie art. 2, 3 i 4 oraz po myśli art. 7 cytowanego rozporządzenia na karę grzywny w kwocie 1000 zł z zamianą w razie jej nieściągalności na karę aresztu przez 10 dni, a równocześnie orzeka Urząd wojewódzki konfiskatę całego nakładu czasopisma „Głos Narodu" z dnia 17 listopada 1926 r., Nr. 265, które na zarządzenie Województwa zajęte zostało.

Pod orzeczeniem podpisany jest wojewoda L. Darowski.

Skazanie oficera zabójcy.

WARSZAWA, 19. listopada. (Pat.). W dniach 18. i 19. b. m. warszawski okręgowy sąd wojskowy pod przewodnictwem płk. Armińskiego rozpatrywał sprawę kapitana-pilota Pawlikowskiego, który w dniu 30. czerwca zastrzelił w Warszawie szofera taksówki Stróżyka. Sąd, uwzględniając fakt, że oskarżony popełnił czyn swój pod wpływem silnego wzruszenia, skazał kap. Pawlikowskiego na 3 lata więzienia, zastępującego dom poprawy, oraz wydalenie z wojska i pozbawienie praw do orderu „Virtuti Militari" i Legji Honorowej, zaliczając równocześnie na poczet kary areszt prewencyjny od dnia zaaresztowania.

SENAT.

WARSZAWA, 19. 11. (Pat.). Najbliższe posiedzenie senatu zostało wyznaczone na dzień 25. bm. Na porządku dziennym znajduje się sprawa ratyfikacji traktatu gwarancyjnego polsko-rumuńskiego.

—:::—

NOWY POSEŁ POLSKI W RZYMIE.

WARSZAWA, 19. 11. (AW). Poseł polski przy Kwirynale p. Knoll otrzymał już agrement i wyjeżdża z początkiem grudnia do Rzymu dla objęcia swego stanowiska. W związku z tem w tych dniach przybywa do Warszawy radca poselstwa polskiego przy Kwirynale p. Günter.

Odwołany z Rzymu p. Kozicki powraca do kraju jeszcze przed Bożem Narodzeniem. P. Kozicki ma zamiar wycofać się ze służby dyplomatycznej, weźmie natomiast żywy udział w pracach ZLN.

Przegląd prasy.

Endecja o sobie. — Konserwatyści o endecji. — Piłsudczycy o endecji i konserwatystach.

„GAZETA WARSZ. PORANNA", omawiając politykę obecnego rządu, uważa, że rząd obrał sobie za „jedno z najważniejszych zadań rozbicie obozu narodowego". — W związku z tem pisze:

„Czas wielki zrozumieć, że obóz narodowy i jego trzon główny Narodowa Demokracja nie jest zjawiskiem sztucznem, ale faktem organicznie wyrastającym z potrzeb narodu i państwa. Jest to jeden ze zrębów świadomości zbiorowej i czynu zbiorowego, na których państwo spoczywa i zachwianie tego zrębu grozi zachwianiem równowagi wewnętrznej państwa.

„Gazeta Warszawska" nie wie o tem, czy wiedzieć nie chce, że pogromcą endecji jest rzeczywistość, bo to, co przypisuje rządowi, dzieje się dzięki bankructwu ideologji „narodowej", dzięki moralnemu rozkładowi podstaw, na których opiera się „obóz narodowy". Sprawcą tego nie jest żaden rząd i żaden rząd tego zdziałać nie potrafi. Dokonuje tego życie, rzeczywistość, dzięki którym dotychczasowi zwolennicy endecji uciekają z pod jej sztandarów jako z obozu, w którym panuje zgnilizna.

Na komizm zakrawa również twierdzenie że obóz „narodowy" — to „podstawa", na której Polska spoczywa. Zbyt krucha to jednak podstawa, którą lada majowy wietrzyk potrafi zachwiać i przewrócić. Dowodem tego — przewrót majowy. Przepędzono od steru heroldów „podstawy narodowej" — i jakoś nic się nie stało.

*

Na zebraniu konserwatystów w Warszawie jeden z ich czołowych ludzi p. Dobiecki poświęcił część swego referatu charakterystyce endecji i jej roli w życiu politycznem. M. in. zajął się sprawą zarzutów endecji przeciw jej przeciwnikom, których endecja posądza o współpracę z masonerją.

W związku z tem „CZAS" pisze:

„P. Dobiecki wyśmiał niezrównanie następny, skierowywany pod adresem szkoły krakowskiej, uczniów i przyjaciół Szujskiego i Kalinki, zarzut kontaktu z tajnemi stowarzyszeniami w rodzaju masonerji. Cała przepełniona sala wtórowała mówcy śmiechem, gdy wymieniał argumenty zużytkowywane przy tej sposobności przez kalumniatorów".

*

W sprawie utworzenia się Stronnictwa Prawicy Narodowej „GŁOS PRAWDY" zauważa:

„Narodowa Demokracja doczekała się wreszcie losu soboru na pl. Saskim. Rozbierają na kawałki, części cenniejsze obracają na budowę nowych gmachów, gruz powoli rozsadzą, wywiozą gdzieś w niepamięć i po bizantyńskim z ducha i konstrukcji nahalnym, denerwującym pomniku niewoli nie pozostanie nawet ślad.

Wycofywanie się ziemiaństwa z pod opieki Narodowej Demokracji i próba wytworzenia stronnictwa konserwatywnego idzie ku uporządkowaniu naszego życia politycznego. Nikomu nie może być odjęte prawo obrony jego interesów gospodarczych i wyobrażeń ideologicznych. — Również i ziemiaństwo, spychane z areny życia siłą procesu historycznego, ma prawo zabiegać o łagodny dla siebie jego przebieg. Wszakże konserwatyzm niema nic wspólnego z polityką endecji i organizowaniem skrytobójczych zamachów na najwyższego przedstawiciela legalnej władzy państwowej. Konserwatyzm musi jaknajostrzej zwalczać akcję niszczenia autorytetów, prowadzoną niezmordowanie przez pokątnego doradcę twar dogłowych dziedziców, p. Strońskiego i niszczenie podstaw ładu w państwie przez elaboraty konstytucyjne p. Dubanowicza. Wówczas dopiero konserwatyzm może rozwijać swoje teorje i bronić swych interesów".

—:::—

Głos rozpaczy sublokatorów i bezdomnych.

Handel sublokatorami niby żywym towarem

Od kilku już lat pisze się dużo i mówi jeszcze więcej o wstrętnym i zbrodniczym handlu mieszkaniami. Lecz jeszcze wstrętniejszym i bardziej zbrodniczym jest handel sublokatorami. Handlem sublokatorami niby żywym towarem, zajmuje się dziś wielka ilość szczęśliwych posiadaczy mieszkań, uważając, że to należy się im prawnie.

Największą plagą dla sublokatorów są tysiące bigotek, dewotek i rozwódek, które jako samotne, zajmują po kilka pokoi i uprawiają handel sublokatorami zawodowo. W walce sublokatorów o dach nad głową przepełnione są sądy procesami, lecz niestety, tak lwowski urząd rozjemczy, i pod przew. sędziego Neumanna sąd apelacyjny, interpretują ustawę na korzyść silniejszych. To też zrozpaczeni sublokatorzy rozpoczynają energiczną kontrakcję, a zrzeszeni w tysiące staną się siłą i wywalczą sobie prawa równe prawom lokatorów.

Zaznacza się, że w Wiedniu i Pradze już od kilku lat powstały odrębne stowarzyszenia Sublokatorów i Bezdomnych i wszedłszy w kontakt z gospodarzami domów, mają znośne warunki mieszkaniowe.

Zwracamy uwagę, że akcja ta, skierowana jest tylko przeciw wyzyskiwaczom sublokatorów, a nie przeciw masie lokatorskiej.

—:::—

„Indywidualizują".

Podnoszona co kilka miesięcy w prasie sprawa policzalności lat polityki bezpłatnej starszych nauczycielek, dotychczas niestety nie została jeszcze korzystnie rozwiązana. Władze szkolne są zdania, że te pracownice, które kładły pracę swoją bezpłatną i największemi ofiarami — poza szkołą zmuszone dopiero na chleb zarabiać — podwaliny pod dzisiejsze szkolnictwo, winny służyć po 45 do 50 lat, aby dosłużyć się pełnej emerytury.

Polskie władze szkolne w dalszym ciągu przekreślają po 3, 4, do 10, 12 lat ciężkiej pracy tych, posiwiałych już dzisiaj nauczycielek i gdy która przejdzie do rowolnie, lub przeniesiona zostanie w zasłużony aż nadto stan spoczynku, od pensji odrywają jej odpowiednią do tych odrzucanych lat służby kwotę.

Oczywiście nie wszystkim. Pledj i tu są znakomitym środkiem przebrnięcia przez krzywdę, którą wyrządzają spadkobiercy sejmu Galicji, i Lodomerji oraz c. k. Rady szkolnej krajowej, znacznej rzeszy nauczycielstwa. Tedy jedne uwzględnia się te lata pracy, innej ani jednego dnia z darowanych przez nią szkolnictwu polskiemu, przecież lat nie „darowuje się".

Przed dwoma blisko laty władze nagle wydały hasło: wszystkie dotyczące nauczycielki niech podanie napiszą, załączą alegaty, głównie dekrety weryfikacyjne a sprawę się załatwi.

Złożono więc podania do Kuratorjum lwowskiego w olbrzymiej liczbie. Legalizowano dekrety i weryfikacje, wydano masę pieniędzy na stemple. Całe prosje nauczycielek stawiły się w urzędzie sądowym, celem legalizacji odpisów świadectw i tę furę papierów miało kuratorjum a może za niem ministerstwo za jeszcze śp. rządów Grabskiego załatwić. Nauczycielki czekały, czekały w nadziei, że w końcu wyjdzie jedno mądre i sprawiedliwe zarządzenie: wszystkie lata spędzone na pracy w szkole, a tembardziej bezpłatne, gdy się wykaże, że żądaną ilość godzin szkolnych w ciągu tygodnia się odbywało — liczy się.

Na tej podstawie nauczycielki, liczące 35 lat służby, mogą z Bogiem pójść na emeryturę i odstąpić miejsca młodszym, „zapału pełnym", jak tego żądały organizacje nauczycielskie. nie uwzględniając niestety w swem wezwaniu do tych starszych, że za ich zapał tak srogo się je karało i karze dotychczas.

Aliści po dwóch latach poszczególne nauczycielki dostały swoje „papiery" z powrotem ze skromną uwagą: „władze sprawę policzalności lat będą załatwiały dla każdej z nauczycielek, w chwili, gdy będzie się podawała o emeryturę, stosując indywidualne rozstrzygnięcie.

A oto wszak chodzi: To „indywidualizowanie" stosowało się i w „Galicji" i dotychczas bez tej wielwielkiej fali papieru, którą zająć się kazały władze, aby raz zasadniczo załatwić sprawę. Indywidualizacja znaczy system protekcyjny, znaczy niesprawiedliwość znaczy krzywdę dla tych, co pleców nie mają lub o takowe oprzeć się brzydzą.

Egzotyczna śpiewaczka we Lwowie.

Teatr lwowski zapowiada dwa występy śpiewaczki japońskiej Teiko- Kiwa w „Madame Butterfly". U nas jeszcze jest nieznana, w Warszawie występuje już po raz drugi.

Jakie są jej walory artystyczne, to ocenią krytyka, na razie posłuchajmy co o sobie w rozmowie z dziennikarzem warszawskim opowiada artystka japońska.

Teiko- Kiwa włada sześciu językami europejskimi. Opowiada o Japonji, o miastach, kobietach i dzieciach. Urodziła się w Yokohamie. Barwnie opisuje ten port i sąsiednie Tokio.

Czy w ojczyźnie kształciła się na śpiewaczkę?

Nie. Japonja nie zna śpiewu w naszem pojęciu. Nie ma swojej opery. Budynek jest, ale goszczą w nim dorywczo europejskie kompanje śpiewacze: rosyjskie, włoskie. Tylko orkiestrę własną daje Japonja. Sto dziewcząt w narodowych barwnych strojach gra w orkiestrze: skrzypaczki, celistki, harfa... wszystkie instrumenty.

Jakto Japończycy nie śpiewają wcale?

Owszem, śpiewa lud popularne piosenki, o krótkiej, powtarzającej się melodji... Śpiewa się też i pieśni starojapońskie, odrębne w stylu, przypominające nasz liturgiczny śpiew kościelny.

Teiko- Kiwa uczyła się w Japonji tylko tańca. Tańca klasycznego, polegającego na pozach... Do śpiewu namówiono ją we Włoszech. Kształciła się w Medjolanie u prof. Vanso... Po roku nakłoniono ją do występu.... Było to akurat przed czterema laty. Debiutowała w Lizbonie. I odrazu ogromne powodzenie. Występowała w Wenecji, Rzymie, Neapolu, Madrycie, Zurychu Lozannie, Genewie, Dreźnie, Lipsku, Berlinie, Budapeszcie, Wiedniu, ostatnio w Warszawie.

Latem wybiera się do Japonji. Wie, że zobaczy swój kraj. Bo kiedy wyjeżdżała widziała Fudzyjamę świętą górę narodową. A komu ona na odjezdnem z Japonji pokazuje się z za mgieł Fudzyjama, ten jeszcze powróci do kraju kwitnącej wiśni. To znak niezawodny.

Czy Teiko- Kiwa będzie śpiewać w Japonji?

„Butterfly" nie jest w państwie mikada popularną. Ale prócz „Butterfly" kreuje Teiko- Kiwa także z powodzeniem Mimi w „Cyganerji", Liu w „Turandocie" i „Iris" Mascagniego...

Dziwi się artystka, że Polacy tak wiele wiedzą o Japonji. Mówię jej o pięknych nowelach japońskich Sieroszewskiego i o jego odczytach o Japonji. Chciałaby je poznać. Zna rzeczy Lefcadja, ale to przestarzałe i powierzchowne. Japonja dzisiejsza niepodobna już do Japonji z przed wojny rosyjsko- japońskiej. A kobieta japońska — to nie lalka, którą opisuje Lotti. Kobieta japońska ma duszę — mówi Teiko- Kiwa to istota równie ważna i wolna w Japonji jak mężczyzna.

Z pisarzy europejskich — mówi Teiko- Kiwa — najlepiej się orjentuje i zna życie japońskie Claude- Farrere. Ale i on patrzy oczyma cudzoziemca.

— Czy usłyszymy panią w innej partji operowej czy tylko w „Butterfly"?

— Nie wiem. Teraz poznałam operę Wieniawskiego „Megai". Osnuta na temacie japońskim. — Bardzo piękna — mówi Teiko- Kiwa.

— Chciałabym ją śpiewać. Lecz kiedy — czy to można wiedzieć?...

1-sza rocznica śmierci Stefana Żeromskiego.

Zarząd Polskiego Klubu Literackiego wezwał organizacje literackie, artystyczne, naukowo-społeczne oraz wszystkie osoby, pragnące uczcić pamięć Stefana Żeromskiego, aby w dniu bolesnej rocznicy jego śmierci, tj. w sobotę, 20. bm. stawiły się o godz. 12 w południe na cmentarzu ewangelicko reformowanym przy ul. Młynarskiej. Zarząd P. K. L. złoży wieniec na mogile znakomitego pisarza, założyciela i członka honorowego P. K. L.

W szponach zbirów faszystowskich.

Paryski „Quotidien" podaje wstrząsający opis przejść pewnego włoskiego księgarza, który popadł w pazury faszystów:

Miałem we Florencji małą księgarnię. Jestem socjalistą. Książki i czasopisma, które sprzedawałem, były włoskie, przeciw ich wydrukowaniu nie miała nic ustawa. Sprzedaż była dozwolona i tak szło przez dwa lata.

Pewnego dnia tego roku przyszli do mnie ajenci policyjni, którzy urządzili rewizję. Zabrali cały stos książek i kazali mi iść z sobą do kwestury (dyrekcji policji) gdzie zdjęto odciski z mych palców.

Nazajutrz zjawiło się w mem mieszkaniu pięciu ludzi, z których każdy z nich miał w ręku pałkę gumową.

— Pan się nazywasz Giocomo? Popołudniu ma pan udać się do tutejszego „Fascio".

Rzeczywiście o godz. trzeciej powiedli mnie do dwupiątrowego domu na Piazza Montana. Na pierwszem piętrze w wielkiej sali znajdowało się pięć czy sześć stołów, przy każdym siedziało po trzech osobników — dwóch faszystów i sekretarz. W środku sali stało około 20 mężczyzn w czarnych koszulach, z pałkami gumowemi.

Podprowadzono mnie przed jeden z tych małych trybunałów. Sekretarz ściągnął ze mnie protokół, w trakcie którego jeden z faszystów zaczął mnie pytać:

— Skonfiskowano u pana podburzające czasopisma. Dlaczego pan je sprzedaje?

— To są wydawnictwa, dozwolone ustawą, policja pozwala je drukować... Nie są ani konfiskowane, ani zakazane.

— Komu sprzedaje pan te czasopisma?

— Wszystkim, którzy przychodzą, je kupić...

— Pan nie ma tak wielu klijentów, proszę wymienić ich nazwiska.

— Nie znam ich.

Sekretarz odłożył pióro i powstał.

— Będziesz odpowiadał, czy nie?

I nie czekając na moją odpowiedź, uderzył mnie pięścią w nos tak, że mi krew pociekła. Zacząłem szukać chusteczki, ale jej nie znalazłem. Krew ściekała kroplami na jego protokół. Pchnął mnie gwałtownie:

— Uważaj!

Faszysta odezwał się: — Dosyć!

Wpatrzył się we mnie, położył zegarek na stole.

— Patrz na zegarek. Daję ci pięć minut. Jeżeli w ciągu tego czasu wymienisz nazwisko, jedno tylko nazwisko, będziesz wolny.

W tejże chwili otrzymałem uderzenie w kark, które mnie oszołomiło. Zawołałem:

— Panowie, nie popełniłem żadnej zbrodni, sprzedaję cenzuralne czasopisma. Policja pozwala im wychodzić, prawo mnie chroni.

— Głupcze! czy myślisz, że to jeszcze czasy Nittiego?

Przez pół godziny bawiono się w tym urządzie w piłkę nożną — tą piłką byłem ja. Ze specjalnem zamiłowaniem bili mnie po nosie i po oczach. Krew zalewała mnie nie widziałem nic. Zmęczyli się wreszcie i poprowadzili do drugiego pokoju, gdzie zatoczyłem się na stół i runąłem na ziemię.

— Zdechniesz tutaj!

Dali mi dwadzieścia minut do namysłu i zamknęli drzwi. Po upływie tego czasu wrócili — nie wiem, wielu ich było — może z dziewięciu, o ile można było wnioskować po hałasie. Próbowali ściągnąć ze mnie ubranie; broniłem się jak szalony, poczem mnie skrępowali.

— Spuszczą się do studni, tam weźmiesz zimną kąpiel.

Zapalono w piecu. — Przypieczemy ci nogi.

Ale jakoś nie odważyli się ani na jedno ani na drugie. Przywiązali mnie do stołu i znowu obrabiali pałkami gumowemi. — Krzyczałem:

— Podli tchórze! Zabijcie mnie odrazu, zastrzelcie mnie!

Bili mnie dalej, zawsze po oczach i po nosie. Wreszcie gdy już byłem tylko skrwawionym strzępem i nic nie odzywałem się, zaprzestali:

Zaciągnięto mnie na policję.

— Panie komisarzu, jesteśmy Luigi Verdi i Secundo Mora, inspektorzy „fascio". Ten oto młody człowiek spadł ze schodów i poranił się.

Komisarz wpadł odrazu w słowo:

— Jak to pan spadł? z którego piętra? Możeś pan był pijany?

Karabinierzy zamknęli mnie do celi. Zacząłem pukać do drzwi:

— Jestem ślepy, na miłość Bożą, poślijcie mnie do szpitala.

Przyszedł lekarz.

— Panie doktorze, niech pan patrzy, jak mnie urządzili.

Lekarz opatrzył mnie. Znałem go dobrze, był mym przyjacielem, chciał mnie pocieszać:

— Będzie wszystko dobrze, będzie dobrze...

Ale nie ośmielił się tego głośno mówić.

Dwadzieścia dni przeszło, nim zdołał mi uratować prawe oko, lewe było stracone. Gdy mogłem już wyjść, doradził mi:

— Niech pan prędko wyjeżdża... oni jeszcze nie skończyli z panem.

Radjo i elektryczność -- w niedalekiej przyszłości.

Wielkie zainteresowanie wzbudził zamieszczony we francuskiem czasopiśmie naukowem „La science et la vie" (Wiedza i życie) artykuł, którego autorem jest znany franc. elektrotechnik prof. Jan Labadier. Prof. Labadier w artykule swoim usiłuje przedstawić rozwój przyszłej techniki w najbliższych 100 latach i odmalować nam obraz warunków życia w roku 2026.

„Dalsza przyszłość — pisze Labadier — należy bezwątpienia nie do elektryczności, ale do owych niezbadanych jeszcze olbrzymich sił, zawartych w ciałach radjoaktywnych. Możliwości zastosowania tych ciał radjoaktywnych, które ziemia posiada, są olbrzymie, ale na razie znajdują się w stadjum początkowem.

Piotr Curie, mąż Marji Curie- Skłodowskiej, — współodkrywca radu, zbudował przed laty motor radjowy, rodzaj perpetuum mobile. Zużył on przy tych doświadczeniach tylko kilka centigramów radu, co jednakowoż w owych czasach oznaczało plon pracy 3 lat. Od tego czasu rad już się znacznie rozpowszechnił, znaleziono nowe, i obfite źródła radu przez co pierwiastek ten przestał być tak zawrotnie kosztowny.

Gdybyśmy posiadali kilogram radu, którego wartość wynosi obecnie 200 miljonów franków, to możnaby powtórzyć eksperyment Piotra Curie, konstruując motor radjowy, dostarczający energji przez 1800 lat.

Jak już wspomniano dalsza przyszłość ludzkości należy niewątpliwie do owego motoru radjowego. Bliższa jednak — do maszyn z lekkimi akomulatorami. W rozwiązaniu tego problemu tkwi przyszłość elektrotechniki. Przy dzisiejszych naszych maszynach musimy zużywać zbyt wielką ilość elektryczności dla osiągnięcia stosunkowo niewielkich rezultatów. Z chwilą rozwiązania problemu lekkiego akumulatora wszystko to ukształtuje się inaczej.

Śmiało, bez narażenia się na zawód zbytniego optymizmu można powiedzieć, że do roku 2026 uda się problem ten rozwiązać. Przez tworzenie lekkich akumulatorów ułatwiony będzie transport elektryczności z miejsca na miejsce. Przy pomocy lekkich maszyn można będzie osiągnąć rezultaty możliwe dzisiaj tylko przy ogromnych machinach stale przytwierdzonych. Zmieni to zupełnie wygląd centrów przemysłowych, albowiem zbyteczne stanie się budowanie wielkich miast fabrycznych, kiedy łatwe do transportu maszyny w małych miastach lub osadach będą mogły osiągnąć te same wyniki. Będziemy mogli zrezygnować z dalszego eksploatowania pokładów węgla. Zgęszczona elektryczna energja dostarczałaby nam w dostatecznej ilości światła i ciepła, tak iż mogłoby się obyć bez poszukiwania czarnych diamentów w podziemnych kopalniach.

Dla samolotów popędzanych elektrycznością, która ma zastąpić obecne benzynowe motory, rozsnują się najwspanialsze, fantastyczne wprost jak na nasze obecne stosunki perspektywy.

—:::—

Handel polski z Rosją sowiecką.

Na podstawie materjałów zebranych przez Izbę handlową Polski i Z. S. S. R. i sprawdzonych przez Min. Przemysłu i Handlu, została opracowana statystyka porównawcza naszego handlu z Rosją sowiecką za okres lat 1923 — 1926.

W roku 1923 — 1924 (od 1. paźdz. do 1. paźdz.) wyeksportowano z Rosji do Polski na sumę 613.936 dolarów. Przedmiotem tego wywozu były głównie produkty rolne, oraz surowce. W tym okresie przedstawicielstwo handlowe Z. S. S. R. zakupiło w Polsce towarów na sumę 1,484.397 dolarów.

W roku 1924 — 25 sprzedano w Polsce surowców i produktów rolnych, pochodzących z Rosji, za sumę 1,189.291 dol. i za pośrednictwem firm polskich, reeksportowano dalej na zachód na sumę 434.021 dol., czyli łącznie dokonano z Z. S. S. R. operacji importowych na 1,623.313 dol. W tymże roku eksportowano z Polski do Rosji towarów i półfabrykatów na sumę 5.846.331 dolarów.

Materjały cyfrowe za rok ostatni (od 1. paźdz. 1925 r. do 1. paźdz. 1926 r.) wskazują, że import z Z .S. S. R. do Polski odpowiadał kwocie 803.664 dol., reeksport na zachód — 230.023 dol., czyli razem 1,033.688 dol. W tym czasie eksportowano z Polski do Rosji towarów na sumę 4.503. 235 dol., za które rozrachunek został już dokonany.

Z powyższych cyfr widać, że import surowców sowieckich do Polski w ostatnim roku uległ znacznemu zmniejszeniu. I tak w r. b. sprowadziliśmy mniej ryb, kaloszy, puchu i t. d., Zaczęliśmy natomiast wwozić tytoń za 107.560 dol., olej, pakuły len i t. d.

W tymże okresie Z. S. S. R. projektuje zakup w Polsce różnych towarów na sumę 8.440.000 dol. przyczem jak komunikuje Izba Handlowa Polski i Z. S. S. R. suma ta może być wielokrotnie powiększona wobec projektowanego udzielenia naszym firmom rolniczych obstalunków na narzędzia rolnicze, żelazo i t. d.

O polski handel ze Wschodem

W związku z realizacją projektu polskiej floty handlowej, rząd interesuje się kwestją linji śródziemnomorskiej, która ma być stworzona przez Towarzystwo prywatne „Polska Żegluga Morska". Rząd gotów jest w zasadzie udzielić pomienionemu towarzystwu żądanej przezeń subwencji, o ile Towarzystwo to uwzględni interesy gospodarcze rządu, który ze względu na rozwijające się pomyślnie stosunki handlowe z Bliskim Wschodem, głównie zaś Turcją, stawia „Polskiej Żegludze Morskiej" za warunek przedłużenie tej linji do Grecji i dalej do portów Małej Azji.

W ten sposób z pominięciem kosztownego frachtu lądowego, można byłoby eksportować na Wschód szereg najróżniejszych towarów, jak spirytus, narzędzia rolnicze, manufakturę, węgiel i t. p. i przewozić do Polski znaczne ilości zakupowanego zagranicą tytoniu monopolowego.

Z ruchu zawodowego

§ ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO w Polsce zwołuje Zjazd piekarzy do Warszawy na dzień 28. listopada, w niedzielę, o godz. 10 rano — w sali Związku, Aleje 3-go Maja Nr. 7/9 (dom Blocha 3 oficyna).

Zarząd Główny wzywa Oddziały Piekarzy Zw., jak również organizacje niescentralizowane do wysłania swych delegatów na Zjazd w stosunku 1 delegat na 30 zorganizowanych.

Cel zwołania Zjazdu Piekarzy jest podjęcie walki o zniesienie pracy nocnej w piekarniach — wywarcia nacisku na Rząd i czynniki ustawodawcze, ratyfikowania Konwencji Genewskiej zgodnie z uchwałą Międzynarodowego Biura Pracy jeszcze przed dniem 1. stycznia 1927 r.

Za Zarząd Główny:

E. Morawski, przew. Stanioch, sekr.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Sobota, o godz. 3 popoł. „Cyrano de Bergerac". Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ceny najniższe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Cały dzień bez kłamstwa..."

Niedziela, o godz. 3 popoł., „Cyrano de Bergerac". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Pierwszy Człowiek".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Sobota, o godz. 3 popoł. „Orlow". Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Teresina". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek".

Niedziela, o godz. 4 popoł. „Porwanie Sabinek". (Ceny popularne).

Niedziela, o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek".

Poniedziałek, o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek".

Wtorek, o godz. 7.30 „Porwanie Sabinek".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Lew": Ostatnie dni Pompei.

Kino Apollo: „Książę z lasu" z Duglasem Fairbanksem.

Kino „Palace": Mnie kupić nie można.

Kino Chimera: „Czarodziejka". W gł. roli Pola Negri.

Kino Kopernik: Husarzy F. J. I.

Kino Marysieńka: Husarzy F. J. I.

Kino „Wanda": Krwawy Korsarz.

Kino Fatamorgana: Biała siostra.

—:::—

Teatr „Pawie Oko" w Bagateli. Pełną ciętej satyry i dowcipu rewja p. t. „Puszczamy się", wypełniającą codziennie salę „Bagateli" wykwintną publicznością, grana będzie tylko dziś i jutro po raz ostatni, ustępując miejsca nowej aktualnej rewji p. t.: „Jak to się robi!" z której próby dobiegają już końca.

Teatr Wielki wystawia jutro w niedzielę, 21. bm. 3 popoł. po cenach znacznie zniżonych komedję bohaterską „Cyrano de Bergerac".

W 8-mą rocznicę wyswobodzenia Lwowa, wystawia Teatr Wielki operę narodową Tadeusza Joteyki: „Król Zygmunt August". W partji Barbary wystąpi p. Nika Jakubowska, w partji królowej Bony p. Wiktorja Pastówna. Tytułową partję króla Zygmunta Augusta kreować będzie p. Mieczysław Perkowicz, Bekwarka p. Edmund Płoński. Przedstawienie poprzedzą fanfary, które odegrane będą przez orkiestrę 14 p. ul. na balkonie Teatru Wielkiego, o godzinie 7 wieczorem.

„Słodki Kawaler", nowa śliczna operetka Falla, ukaże się w środę, 24. bm. z pp.: Korabianką, Rapacką, Brzeską, Ruszkowskim, Wawrzkowiczem i Tatrzańskim — reżyserem widowiska — w głównych partjach.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ! Ostrzega się przed przyjmowaniem pracy odlewaczy w firmie „Ajaks", gdyż robotnicy w tej firmie stoją w walce.

§ ROBOTNICY STOLARZE! Omijajcie Stanisławów! Nie podejmujcie pracy w firmie „Zakłady dla Przemysłu drzewnego Stanisławów", ponieważ jest tu akcja strejkowa w toku.

Zw. Zaw. Rob. Drzewnych.
Oddział Stanisławów.

Odpowiedzi Redakcji.

Autora artykułu „Konduktorom w Stanisławowie do wiadomości" prosimy o przesłanie nam jaśniej zredagowanej korespondencji.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.